

Kachin w ogniu

6 grudnia 2011

BIRMA. Na przełomie listopada i grudnia 2011 roku do Birmy w osobnych wizytach przybyli sekretarz stanu USA, Hillary Clinton oraz premier Białorusi, Michaił Miasnikowicz. Wizyta zwłaszcza tej pierwszej, została odczytana jako nadciągający wiatr zmian w Birmie, po tym gdy prezydentem kraju został Thein Sein. Znakiem dobrej woli ze strony „reformujących się” władz birmańskich miało być między innymi: utworzenie komisji praw człowieka oraz wypuszczenie części więźniów politycznych. Hillary Clinton zaproponowała 1,2 mln dolarów pomocy wsparcia dla „społeczeństwa obywatelskiego w Birmie w dążeniu do wzmocnienia reform narodu znajdującego się w długiej izolacji”. Środki te posłużą między innymi wsparciu opieki zdrowotnej, w tym pomocy ofiarom min lądowych. Amerykański rząd będzie także odtąd zgadzał się i wspierał misje Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego w tym kraju. Clinton zapowiedziała, że jeżeli tempo dotychczasowych reform zostanie utrzymane to Stany Zjednoczone są gotowe pójść dalej.



Międzynarodowy dług birmańskiego rządu wciąż rośnie i według Departamentu Stanu USA wynosi 9 mld dolarów, z czego połowa zaciągniętych zobowiązań pochodzi z Japonii. Bank Światowy

zaprzestał własnej działalności w Birmy w lipcu 1987 roku, zaś do 1998 roku birmańskie władze spłaciły cały dług wobec tej instytucji. Kolejnym kredytodawcą, który wejdzie ponownie do Birmy po wielu latach nieobecności będzie prawdopodobnie także Azjatycki Bank Rozwoju (ADB).

Dzień po wizycie Hillary Clinton do stolicy Birmy przybył na zaproszenie prezydenta Thein Seina, białoruski premier, Michaił Miasnikowicz. Trzydniowa „wizyta dobrej woli” miała skupić się na zwiększeniu dwustronnej wymiany handlowej. Nie wiele wiadomo na temat przebiegu wizyty białoruskiego premiera. Trudno nie wiązać jej jednak ze styczniową wizytą wiceministra spraw zagranicznych Birmy, U Maunga Myinta na Białorusi podczas której spotkał się z Aleksandrem Iwanowem, szefem państwowego eksportera broni (BSVT). Już wcześniej strona białoruska dostarczała birmańskiemu rządowi sprzęt zbrojny, w tym myśliwce MIG 29. Nie ukrywano również, że poprzednie rozmowy bilateralne obu rządów dotyczyły współpracy w dziedzinie rolnictwa i właśnie wojskowo-technicznej. Warto tu podkreślić, że choć oficjalnie amerykański rząd odżegnywał się od podobnej współpracy z birmańską juntą wojskową, to od lat w tym wschodnioazjatyckim kraju działa amerykański koncern Chevron, którego inwestycje (w tym także francuskiego Total) stanowią główne źródło zysków birmańskiej grupy rządowej.

Podczas gdy sekretarz stanu USA chwaliła birmańskiego prezydenta za słusne kroki w dobrą stronę, równolegle w regionach przygranicznych zamieszkanym przez grupy etniczne, birmański rząd i wojsko prześladują ludność cywilną. Co prawda, Hillary Clinton sytuację w regionach przygranicznych nazwała „straszną”, ale ta deklaracja nie pociągnęła za sobą żadnych poważniejszych kroków. Tymczasem od czerwca 2011 roku birmański rząd prowadzi rozprawę na północy Birmy z rebeliantami z Organizacji Niepodległości Kachin (KIA), nie szczędząc zabudowy cywilnej i wywołując celowy kryzys humanitarny. W ciągu ostatnich 6 miesięcy na los uchodźców zostało skazanych 40 tysięcy ludzi, z czego zaledwie 6 tysięcy

otrzymało konieczną pomoc humanitarną. Niedawno sporządzony raport organizacji Lekarze dla Praw Człowieka (PHR) obrazuje gwałtowność rejestrowanych zjawisk. Birmańskie wojsko grabi żywność należącą lub przeznaczoną dla ludności cywilnej, nie waha się strzelać z broni automatycznej bezpośrednio we wsie zamieszkane przez cywilów. Istnieją liczne relacje o paleniu domów i nadużyciach seksualnych. Zastępca dyrektora PHR, Richard Sollom w oświadczeniu wydanym specjalnie na przyjazd Hillary Clinton powiedział, że „Kachin i inne grupy etniczne nadal znoszą haniebne łamanie praw człowieka z rąk birmańskiego wojska, retoryka rządu musi zacząć przekładać się na zabezpieczenie praw człowieka dla wszystkich mieszkańców Birmy”.

Raport Biura ONZ ds. koordynacji pomocy humanitarnej (UNOCHA) we wrześniowym raporcie wspomina tylko o 5900 uchodźcach, którzy uciekli na obszary kontrolowane przez rząd. Nie ma tu niestety mowy o 22 tysiącach uchodźców wewnętrznych oraz kolejnych 10 tysiącach, którzy zbiegli na przestrzeni października i listopada. Część z nich przekroczyła granicę chińską. Jedyną pomoc na jaką może liczyć większość uciekinierów to oddolne wsparcie organizowane przez społeczeństwo. Mamy tu wspaniałe przykłady aktów solidarności z Mandalay i Rangun: zapowiedzi dostarczenia żywności, leków, ubrań, koców oraz sprowadzenia lekarzy. Thein Sein zaprzecza aby liczba uchodźców była aż tak duża jak podają organizacje humanitarne i praw człowieka. Zdaniem niektórych obserwatorów postawa birmańskiego prezydenta poświadcza sama za siebie, że „demokratyczne reformy w tym kraju nie są prawdziwe”. Birmańskie wojsko prowadzi celową blokadę dostaw żywności do miejsc objętych sferą działań zbrojnych: to znana polityka na wyniszczenie stosowana przez centralny rząd, także na ziemiach ludu Karen, i poświadczana w notach amerykańskich dyplomatów, ujawnionych przez Wikileaks. Naw Din pełniący funkcje redakcyjne w tajskim oddziale News Group Kachin konstatuje: „Jeśli chcą prawdziwych demokratycznych reform, powinni zainicjować zawieszenie broni, nie tylko w państwie Kachin,

ale w całym kraju, a następnie powinni poprowadzić negocjacje”.

Do zawieszenia broni i pomocy uchodźcom wzywają etniczne grupy polityczne. Nai Ngwe Tein z grupy etnicznej Mon, pozostaje jednak dalece sceptyczny co do dobrej woli birmańskich dygnitarzy. Jego zdaniem władze z siedzibą w Napiydaw nie mają żadnego interesu, aby umożliwić grupom takim jak KIA, kontynuację kontroli nad obszarami bogatymi w zasoby. Ponadto jak zauważa: „Rząd Birmy ma wiele wspólnych inwestycji z Chinami w państwie Kachin i chcą je po prostu zabezpieczyć... chcą też całkowicie zniszczyć KIA, tak by móc uzyskać dostęp do energii wodnej w tym regionie”. Nai Ngwe Thein dodaje, że Chiny grają „dyskretną rolę” w konflikcie i odmawiają wsparcia uchodźcom przekraczającym granice.

Organizacja Lekarze na rzecz Praw Człowieka (PHR) uważa, że „ostatnie reformy polityczne w Birmie mają na celu odwrócenie uwagi od kryzysu w regionach przygranicznych”. Zmiany pomijające mniejszości etniczne nie są zaś oznakami trwałego postępu. Min Kyi Win pełniący funkcję sekretarza we Froncie Narodowo-Demokratycznym Mon (MNDF) powiedział, że rząd „dodaje tylko trochę cukru do tortu” a niektórzy przyglądają się temu tak jakby doszło do kilku prawdziwych zmian politycznych w Birmie.

Opracowanie: Damian Żuchowski

Zdjęcie: Ryan Libre

Na podstawie: dvh.no

Dla „Wolnych Mediów”